

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

8 V 1988

Nr 18 (1366) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

DEMOGRAFIA I POLITYKA

W rozważaniach nad polityczną sytuacją Polski rzadko bierzemy pod uwagę uwarunkowania demograficzne, choć w istotnym zakresie kształtują one możliwości działań każdego społeczeństwa. Na potencjał narodu czy państwa składają się cztery podstawowe elementy. Są to czynniki natury moralnej, intelektualnej, ekonomicznej i właśnie demograficznej. Ściśle ze sobą zespolone, funkcjonują raczej na podobieństwo iloczynu niż sumy, to znaczy, że jeżeli jeden z nich jest równy zeru, to i cały potencjał jest równy zeru. Natomiast niedobory jednego elementu mogą być rekompensowane przez inny. Jest to stwierdzenie o tyle ważne, że zależność poszczególnych elementów od zachowań społecznych jest różna.

W życiu narodów szczególnie znacznie posiada czynnik ludnościowy, zwłaszcza jego liczebność i struktura. Określa on nie tylko siłę danego kraju, ale także dynamikę społeczną. W miarę upływu stuleci znaczenie tego czynnika wzrasta w określaniu potencjału narodowego. Służy ponadto do określenia długofalowych tendencji rozwojowych.

Widać to wyraźnie w dziejach Polski. Słabość demograficzna zawsze korespondowała ze słabością polityczną i odwrotnie, prężność rozwoju demograficznego poprzedzała i towarzyszyła ekspansji politycznej, kulturowej i ekonomicznej. Wystarczy przypomnieć wiek XVI i pierwszą połowę wieku XVII. Wówczas ludność polska równa była 55 % ludności niemieckiej i 43 % ludności Rosji. Były to najkorzystniejsze relacje ludnościowe w stosunku do obu sąsiadów w dziejach naszego narodu. Natomiast w momencie upadku pierwszej Rzeczypospolitej ludność polska była równa 13 % ludności Rosji i 25 %

ludności Niemiec. Jak widać relacje demograficzne są dobitną miarą upadku polskiej państwowości. Także okresowi poprzedzającemu odzyskanie niepodległości towarzyszyły korzystne procesy ludnościowe, pozwalające m. in. na wypieranie ludności niemieckiej z terenów zaboru pruskiego. U kresu II Rzeczypospolitej ludność Polski była równa 36 % ludności Niemiec i 15 % ludności Związku Radzieckiego. W okresie powojennym relatywnie wysoki przyrost naturalny w Polsce pozwolił na korzystne zmiany w stosunku do ludności niemieckiej. W chwili obecnej ludność Polski jest równa 48 % ludności obu państw niemieckich. Na początku lat 90-dziesiątych prawdopodobnie po raz drugi zostanie przekroczona bariera 50 %. To wyrównywanie potencjału demograficznego, gdyby nie było osłabiane narastającymi dysproporcjami ekonomicznymi, pozwalałoby mniemać o zanikającym niebezpieczeństwie niemieckim. Polska w czasie wojny poniosła relatywnie większe straty niż ZSRR. Powojenny przyrost naturalny zmierzał jednak do poprawienia tych relacji. Wówczas to Moskwa w latach 1956-57 narzuciła ustawy pozwalające na zabijanie dzieci nienarodzonych. Miały one na celu utrzymanie istniejących dysproporcji ludnościowych. Przyrost naturalny zaczął szybko spadać i przez kilkanaście lat był niższy niż w ZSRR. Ludność Polski jest obecnie równa 13,3 % ludności ZSRR. Jest to prawie taki sam współczynnik, jaki był w momencie upadku pierwszej Rzeczypospolitej i dość precyzyjnie oddaje charakter wzajemnych stosunków.

Dokończenie na str. 2

PIŁSUDSKI W WILNIE

Mnie się czasami zdaje, że Wilno to będzie taka Niniwa.

/Józef Piłsudski w rozmowie z Janem Lechoniem w Sulejówku w 1925 roku/

**I kiedy miasto stało jak sen
rozkwitły pod powieką nocy,
sen jak pnące różce
górny i wysoki,
kiedy mgły je uniosły
jak nawę przestworzy
w zamieć gwiazd
między wichry
spoza granic świata -
zobaczył Niniwę.
Ostatni Sarmata.
Bo miasta są także
ulotne jak wieki.**

**I poczuł gorycz.
Zwykłe ludzkie żniwo.
Jak człowiek niestrudzony
terminator śmierci.
Więc wszystko nadaremne?
Wszystko jest uludą?
Czy po to ręka Boża
dała mi zwycięstwo?**

**Odchodzę w świt niepewny
w mętne wody czasu
gdy na tamtym brzegu
rośnie zorza krwawa
zamykam Wielkie Wrota
z Orłem i Pogonią
odchodzę bolesny
ale wam zostawiam
schedę samotności
tę siłę fatalną...
Niech wam będzie zbroją.**

Krzysztof A. JEŻEWSKI

* *Eksport Polski w przeliczeniu na jednego mieszkańca kraju jest trzykrotnie niższy niż na Węgrzech, czterokrotnie niższy niż w Czechosłowacji, pięciokrotnie niższy niż w Bułgarii i NRD. Eksport do krajów Zachodnich osiągnął w 1987 roku 7 miliardów dolarów i był niższy niż w roku 1980.*

* *Rząd PRL podjął decyzję o utworzeniu dziewięciu banków komercyjnych, które miałyby być konkurencją dla Narodowego Banku Polskiego.*

* *PAP podała, że w latach 1986-1987 około 52 % ogólnej wartości towarów i usług oraz 63-68 % towarów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych sprzedawano po cenach umownych.*

* *Na potrzeby wszystkich wydawnictw krajowych przyznano w bieżącym roku 105 tysięcy ton papieru, to jest tyle, ile w ubiegłym roku, przy zaplanowanej wyraźnie większej produkcji książek. Wydawnictwa kościelne otrzymują z tej puli tylko 3 tysiące ton.*

* *Z szacunkowych wyliczeń wynika, że czteroosobowa rodzina za dwutygodniowe wczasy krajowe w okresie letnim zapłaci około 160 tysięcy złotych.*

* *Na polskim pasażerskim liniowcu, ostatnim na świecie, ts/s "Stefan Batory" opuszczono banderę, wycofując go tym samym z eksploatacji.*

* *Ponad 12 milionów Polaków pali papierosy; statystyczny Polak wypala rocznie 4 tysiące papierosów, i to papierosów złej jakości, a więc szczególnie szkodliwych.*

I ZE ŚWIATA

* *Kongres Stanów Zjednoczonych zaaprobował sumę 48 milionów dolarów na pomoc humanitarną dla nikaraguańskich "contras" oraz dzieci poszkodowanych w toku wojny domowej w Nikaragui.*

* *W Jugosławii opublikowano "Archipelag Gułag" Sołżenicyna.*

* *Z inicjatywy Krajowej Rady Pokoju w Budapeszcie odbyła się narada na temat młodzieży odmawiającej z pobudek religijnych pełnienia służby wojskowej i poszukującej alternatywnego rozwiązania tej kwestii.*

* *W Czechosłowacji na 40 tysięcy organizacji partyjnych jedynie 2 tysiące skorzystało z nowych uregulowań wewnątrzpartyjnych i głosowało tajnie w wyborach do władz partyjnych.*

Przez cały okres powojenny władze komunistyczne prowadziły antynatalistyczną politykę, czego wyrazem był brak mieszkań, przedszkoli, przymus ekonomiczny pracy matek itp. Wyrazem tej polityki było stwierdzenie Gomulki, że w Polsce jest za dużo koni i dzieci. Przyrost naturalny był bowiem traktowany jako przeszkoda w realizacji komunistycznych planów gospodarczych. Nic więc dziwnego, że spadł on obecnie do najniższego poziomu w okresie powojennym i nadal wykazuje tendencje spadkowe. Ludność miejska w Polsce nie odnawia się już od 1962 roku. Co więcej, takie miasta jak Chorzów, Łódź, Warszawa, gdyby nie stały napływ ludności ze wsi, stałyby się miastami wymierającymi.

Kryzys demograficzny jest symptomem osłabienia dynamiki społecznej i w konsekwencji grozi utrwaleniem tendencji stagnacyjnych. Obecny spadek dynamiki społecznej związany jest z wkraczaniem w dorosłe życie niżu demograficznego z lat 60-dziesiątych. To on określi na najbliższe lata polityczne i gospodarcze oblicze kraju. Dynamika społeczeństw zależy od ich biologicznej młodości; od udziału w całej populacji roczników pomiędzy 20 i 30 rokiem życia. Od nich zależy czy społeczeństwo będzie przedsiębiorcze, dynamiczne, ekspansywne. Gdy ta wielka energia młodości występuje w systemach otwartych, pozwalających na realizację ambicji i potrzeb, mamy do czynienia z rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturowym. Natomiast w systemach zamkniętych sprzyja ona dążeniom rewolucyjnym, bądź emigracyjnym.

Najliczniejsze urodzenia miały miejsce w Polsce w latach 1948-59. Wszystkie roczniki urodzone wówczas liczyły ponad 700 tysięcy, a rocznik urodzony w 1955 liczył nprawię 800 tysięcy. To pokolenie wkraczać zaczęło w dorosła życie w końcu lat 60-tych. Wyrazem tego były w jakimś sensie wydarzenia marcowe, czy grudniowe. Ekipa Gierka była w pełni świadoma ogromnej energii tych roczników. Postanowiono skanalizować ją w ramach budowy drugiej Polski. Koncepcja ta zakładała rozbudowę gospodarki i przy jej pomocy zaspokojenie podstawowych aspiracji materialnych społeczeństwa. Jednak niewydolność socjalistycznej gospodarki spowodowała, iż energia ta już w czerwcu 1976 roku wystąpiła przeciwko systemowi. Brakowało jednak temu pokoleniu świadomości własnej siły i organizacji. Od tego jednak momentu zaczyna się odradzać opozycja polityczna. Niedługo potem papieska

wizyta przywróciła społeczeństwu poczucie własnej siły i godności. W wyniku tych elementów powstała *Solidarność*. Jej powstanie wbiegło się jednak z wkraczaniem w dorosła życie niżu demograficznego. System komunistyczny pomimo znacznego wzrostu niezależności i samoorganizacji społeczeństwa nie jest poddawany dostatecznie silnej presji. Najsilniej występowała ona na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie w latach 50-tych był najwyższy przyrost naturalny /osadnikami na tych ziemiach byli przeważnie ludzie młodzi/ i gdzie w latach jeszcze 60-tych był znacznie wyższy przyrost naturalny, niż w pozostałych częściach Polski. Gdańsk, Gdynia, Elbląg, Szczecin, Wrocław dobitnie świadczą o znaczeniu młodości społeczeństwa w dążeniu do likwidacji socjalistycznego gorsetu.

Wkroczenie w aktywne życie zawodowe niżu demograficznego jest jedną z przyczyn narastającej obecnie apatii. Stan taki utrzyma się prawdopodobnie do połowy lat 90-tych, gdy wyż urodzony w latach 70-tych /mniej jednak liczny niż poprzedni/ zacznie wkraczać w dorosłe życie. Pozwala to trafnie określić strategię obywatelskiego upodmiotowienia społeczeństwa. Brak wystarczającej energii, jaką są młode i liczne roczniki, wyklucza działania o charakterze radykalnym. Zmusza natomiast do długofalowych działań prowadzących do przekształcenia modelu państwa i wzmocnienia narodowego potencjału.

Komunistyczna propaganda upowszechniła w świadomości społeczeństwa przekonanie, że wzrost ludności jest zagrożeniem dla rozwoju gospodarczego, a w konsekwencji dla dobrobytu społeczeństwa. Argumentem miały być rozwinięte kraje Zachodu, w których przyrost ludności jest niewielki. Jest on tylko częściowo słuszny, bowiem w okresie ich najbardziej dynamicznego rozwoju przyrost ludności był znacznie wyższy od obecnego. Zresztą pamiętać trzeba, że całe pokolenia pracowały na współczesną siłę gospodarki tych krajów. Społeczeństwa niezamożne, będące na drodze rozwoju, muszą dysponować energią zdolną na szybki rozwój gospodarczy. Przykład dynamicznie rozwijających się krajów wschodniej Azji potwierdza tę regułę.

Rozwój demograficzny społeczeństwa przyrównać można do trwałych inwestycji, które procentują zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak politycznej. Dlatego też wzmocnienie niezależności Polski ma także demograficzny wymiar. Stagnacja na obecnym poziomie relacji ludności Polski i ZSRR oznaczać musi utrzymanie istniejącej zależności.

Marian PIŁKA



6 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 10, 25-26, 34-35, 44-48

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*

Kiedy Piotr wchodził, Korneliusz wyszedł mu na spotkanie, padł mu do nóg i oddał mu pokłon. Piotr podniósł go ze słowami: *Wstań, ja też jestem człowiekiem.*

Wtedy Piotr przemówił: *Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.*

Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga.

Wtedy odezwał się Piotr: *Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my? I*

rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa.

Potem uprosili go, aby zabawił u nich jeszcze kilka dni.

DRUGIE CZYTANIE

1Jn 4, 7-10

Czytanie z *Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.*

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawia się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

+ *Słowa Ewangelii według świętego Jana*

Jezus powiedział do swoich uczniów: **Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości.** To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje odda za przyjaciół swoich.

Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje.

To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.

"MOMENT ZROZUMIENIA"

Liturgia słowa okresu wielkanocnego postępuje się często tekstami św. Jana, których teologia jest szczególnie nasycona chęcią przybliżenia nam wielkiej miłości Boga. Boga, który *Syna swego dał*. Krystalizuje się to szczególnie w pożegnalnej mowie Jezusa do apostołów w wieczerniku. W pewnych momentach przechodzi ona w modlitwę za nich do Ojca Niebieskiego. Pełne wzruszenia słowa aż pulsują głębokim oddaniem Jezusa Bogu i nam, pokoleniom Jego uczniów. Ukazują dojmująco, jak wszyscy znajdujemy się na linii miłości Ojca i Syna w Duchu Świętym.

Nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, cokolwiek usłyszałem od Ojca, oznajmiłem wam.

Wy staniecie się przyjaciółmi moimi, gdy czynić będziecie, co ja wam nakazuję.

Przykazanie miłości Boga i bliźniego, *pierwsze i najważniejsze* i owo uzależnienie bycia Jego przyjaciółmi od trwania w tej miłości... Jest w tym jakaś fundamentalna prostota, podstawowa synteza. Jak gdzieś w *Wyznaniach* św. Augustyna opisany *moment zrozumienia*.

Bo wiemy jak łatwo jest te proste prawdy pogubić w zamieci słów, *zagađać na śmierć* w komentarzach, kazaniach,

w rozważaniach za i przeciw. Ileż napisano o tym książek, udanych lub zbędnych. I można te fundamentalne prawdy pogubić w mrokach własnej grzeszności, która w nas jest tak dziwnie poplątana z czymś jaśniejszym i lepszym. Jakże pouczającym jest tu dramat duchowych dróg św. Piotra. W dzisiejszym czytaniu z *Dziejów Apostolskich* jest on nauczycielem i świadkiem tych fundamentalnych prawd Bożych. Ale dochodził do tego *momentu zrozumienia* od pójścia za wezwaniem Jezusa, poprzez wyznanie w Cezarei Jego mesjaństwa i zaraz potem zupełne niezrozumienie potrzeby Jego ofiary; przez zapewnienie w wieczerniku o wierności Jezusowi i rychłe zaparcie się; aż po trzykrotną twierdzącą odpowiedź na pytanie Jezusa: *Czy miłujesz mnie?*

Jak wyraźnie przy tym widać nasze podobieństwo, naszą nieodrodną od tamtych pierwszych uczniów. Dobre chęci i słabość, zapał i tchórzliwość, olśnienie i ignorancja... Komu On powierza to Swoje Królestwo?! *Nazwałem was przyjaciółmi... aby radość wasza była pełna.*

Ale także - *abyście szli i owoc przynosili.*

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* W tegorocznym Orędziu Wielkanocnym Ojciec św. powiedział m.in.: *Oto dzień wielkanocnej radości Kościoła. Wszyscy uczestniczymy w Twej chwale Matko. Wszyscy. Cały Kościół Twego Syna, cały Kościół Słowa Wcielonego. Cały Kościół uczestniczy w Twojej paschalnej radości... Módl się za nami w tym roku, który Tobie został szczególnie poświęcony jako Rok Maryjny. Bądź szczególnie obecna w Kościele na wszystkich drogach ludu Bożego, rozświetlaj je światłem Chrystusa, by od nikogo nie oddaliło się to światło, którym jest On sam, Zmartwychwstały... Módl się za nami. Módl się o pokój świata, o sprawiedliwość, módl się o prawa człowieka, różne prawa, zwłaszcza wolności religijnej dla każdego człowieka, dla każdego z chrześcijan i nie-chrześcijan, wszędzie. Módl się za nami. Módl się za solidarność narodów, wszystkich ludzi, pierwszego, trzeciego, drugiego i czwartego świata, wszystkich światów. Oto wewnątrz naszej radości paschalnej przynosimy na nowo ciężar ludzkości, ten ciężar serc wszystkich ludzi, naszych sióstr i braci. Powtarzamy: módl się za nami. Następnie Ojciec św. złożył obecnym życzenia w 52 językach.*

* W Wielką Sobotę przed południem Jan Paweł II przyjął na audiencji amerykańskiego sekretarza stanu George'a Shultza wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. Tematy, na których skupiała się rozmowa, wiązały się z takimi zagadnieniami, jak przebieg procesu odprężenia między Wschodem i Zachodem, ciągle bardzo poważna sytuacja na Bliskim Wschodzie oraz rozwój i perspektywa sytuacji w Ameryce Środkowej. Ojciec św. położył nacisk na słuszne prawa narodu palestyńskiego oraz na moralny obowiązek poszukiwania rozwiązania, które liczyłyby się ze słusznymi prawami Izraela.

* 4 kwietnia wieczorem Papież spotkał się z czterotysięczną rzeszą młodzieży uniwersyteckiej z 52 krajów świata. Młodzież przybyła do Rzymu na uroczystości wielkanocne oraz na międzynarodowy kongres UNIF 88, zorganizowany już po raz 21-szy pod patronatem Opus Dei. W przemówieniu Ojciec św. zwrócił uwagę na znaczenie tematu tegorocznego kongresu: *Godność i postęp*. Wskazał też na związek tego tematu z niektórymi zagadnieniami zawartymi w ostatniej encyklice *Sollicitudo rei socialis*.

* Radziecka telewizja nadała obszerny reportaż poświęcony osobie ks. Alfonsa Svarinskasa, duchownego litewskiego, który w 1982 roku został skazany na karę 12 lat więzienia za

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

Krok jedenasty: Niedziela - dzień Pański

W czasach pogańskich chrześcijanie ustanowili, z siłą i odwagą posuniętą czasami do męczeństwa, dzień zjednoczenia, pozwalając mu promieniować pełnią swego znaczenia.

święciliśmy dzień pański, nie możemy żyć bez święcenia dnia Pańskiego. W końcu dziewczyna, poświęcona Bogu dziewica Victoria, wyznała: *Udałam się na zgromadzenie, bo jestem chrześcijanką.*



Oto co zdarzyło się w Abitene, w dzisiejszej Tunezji. 12 lutego 304 roku, trzydziestu mężczyzn i osiemnaście kobiet zostało zatrzymanych za nielegalne zgromadzenia w niedzielę. Zostali oni zaprowadzeni przez siły porządkowe przed prokonsula, który zarządził im wystąpienie przeciwko edyktom cesarskim, zabraniającym tego rodzaju zgromadzeń w dzień powszedni. Książę Saturninus odpowiedział: *Musimy święcić dzień Pański, takie jest nasze prawo, nawet jeśli przeciwstawia się ono prawu cesarskiemu*. Następnie Emeritus, czytający w kościele /wspólnota zgromadziła się w jego domu/ oświadczył prokonsulowi: *Tak, to w moim domu*

Wszyscy zostali skazani na męki i oddali życie za to, że byli wierni przykazaniu Kościoła. Zachowanie niedzieli poprzez uczestnictwo w zgromadzeniu eucharystycznym zaznaczało ich przynależność do Jezusa Chrystusa, w czasach kiedy dzień tygodniowego odpoczynku nie istniał. To chrześcijanie stworzyli niedzielę.

kard. Jean-Marie LUSTIGER

/tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK/

*Les premiers pas dans la prière,
Nouvelle Cité, Paris 1986.*

HIERONIM KAJSIEWICZ

Urodził się 7 grudnia 1812 roku w Słowikach /woj. augustowskie/. Pierwsze nauki pobierał w szkole oo. Pijarów, a potem wstąpił na uniwersytet warszawski na wydział Prawa i Administracji. Z zamiłowaniem studiował historię literatury polskiej. Kiedy 29 listopada 1839 roku wybuchło Powstanie, opuszcza uniwersytet i jako ochotnik zgłasza się do pułku ułanów. O ówczesnym duchu społeczeństwa mówią nam słowa jednego z uczestników powstania: *Wątpię, czy kiedyś coś podobnego w Polsce widziano jak wojsko roku 1831. Szedł dziedzic, szli jego synowie i włościanie z ochotą, bez przymusu, bez nawoływania, na ochotnika. Wyrobiło się z tego wojsko niezrównane; nic wspanialszego jak ówczesny żołnierz. Nie wiedział o stronnictwach, nie szukał zaszczytów, ale miał polskiego ducha i ten w nim cudów dokonywał.*

W jednej z bitew pod Nową Wsią 19 lutego 1831 roku Kajsiewicz ze swym oddziałem zdobywał artylerię nieprzyjacielską. Cięty cztery razy w głowę, został na pobojowisku. *Walitem ja i mnie walono - pisał później do rodziców - krew się broczyła, siły uciekały, i upadłem. Konie po mnie tratowały, w oczach się zaćmiło, nie wiem co się ze mną działo. Myślano, że zginął. On jednak żył jeszcze. Przez kozaków wzięty do niewoli, został uwolniony dzięki oddziałom polskim, które odbiły jeńców. Po dwu miesiącach leczenia pragnął znowu stać w szeregach powstańców, lecz dowództwo nie przyjęło go - tak był wycieńczony i osłabiony.*

Po upadku powstania zapełniły się więzienia, zaludniono Polakami dzikie stepy Sybiru. Kirem żałoby pokrył się cały kraj. Nikt nie był pewien życia. Kto mógł, wyjeżdżał zagranicę. Podobnie i Kajsiewicz - poprzez Prusy przedostał się do Francji. Szukając pracy wyjeżdża do Besancon, Metz, Nogeut, Angers. Poprzez Mickiewicza trafia do *Domku* Jańskiego. Przedtem szamotał się wewnętrznym w wyborze drogi życiowej: prawo lub medycyna. Teraz zyskuje spokój i całą swą energię poświęca na realizację obranego celu - kapłaństwa. Razem z kilkoma kolegami udaje się na studia teologiczne do Rzymu. Za pilnowanie młodzieży otrzymywali mieszkania i utrzymanie. Warunki były mniej niż skromne, ale i za to dziękowali Bogu, bo mogli studiować - realizować swe najgłębsze pragnienia. I wreszcie wymarzony dzień 5 grudnia 1841 roku - dzień ich święceń kapłańskich. Nowo wyświęcony

kapłan rwał się teraz do pracy. Przeżył kapłaństwo i emigracyjne były dla niego opatrnościowym przygotowaniem. Przeżył to wszystko sam, o czym miał teraz mówić. Z takim przygotowaniem wrócił do Paryża, razem ze swym kolegą ks. Duńskim, by ratować emigrację polską od herezji, tym groźniejszej, że okrytej płaszczem patriotyzmu. Twórcą jej był Towiański, który przez pewien czas w samym Mickiewiczu znalazł gorliwego zwolennika.

Rozpoczęli pracę od uroczystego nabożeństwa 10 września 1842 roku w kaplicy Męki Pańskiej w kościele św. Rocha. Kazanie miał ks. Kajsiewicz. *B. Zaleski tak o tym pisze: Nadszpidziewanie objawił się zgromadzonym wielki kościelny mówca, jakiego Polska dawno już nie miała; czuli w głosie jego, że wszystkie ich cierpienia i on w swym sercu przebolewał, że nie z ksiązek tylko wyuczone i w pamięci przechowane, ale głęboko przeczone i w krew swoją przemienione mówił im rzeczy, że Ojczyznę i ich, braci swoich kochał, że o tej Ojczyźnie nie zwątpił, tylko im grzechy nasze społeczne wskazywał i do jedynie skutecznego, bo chrześcijańskiego służenia tej Ojczyźnie nawoływał, mocą zaś i pięknoscą słowa pamięć najpierwszych kaznodziej naszych wskrzeszał.*

I tak zaczęła się jego 34-letnia służba kapłańska, którą można zamknąć w słowach: Bóg i Ojczyzna. Talent kaznodziejski, zdolności organizacyjne i pisarskie - wszystko co posiadał najlepszego, wcielał w urzeczywistnienie tego hasła. Chciał odrodzić moralnie naród, by tym samym przyspieszyć niepodległość Ojczyzny. W każdej pracy: w Paryżu, w Rzymie, gdzie dwa razy obarczono go urzędem głównego przełożonego zgromadzenia; gdzie bronił interesów Kościoła i narodu polskiego wobec Stolicy Apostolskiej - służył całym sobą. Za jego czasów Zmartwychwstańcy stanowili jakby ambasadę Polski przy Papieżu Piusie IX i cieszyli się wyjątkowymi względami. U schyłku życia pisał w pokorze ducha i z głęboką wiarą, że *silniejszego człowieka da Bóg na epokę świetną Zgromadzenia.*

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

działalność antyradziecką. Ksiądz ten przebywa w jednym z obozów pracy na Uralu. Należał do czołowych aktywistów Komitetu Obrony Praw Ludzi Wierzących na Litwie oraz redagował pismo *Kronika Kościoła katolickiego na Litwie.*

* Z kilkudniowej wizyty w Chinach powrócił abp. Angelini, przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Wziął on udział w sympozjum na temat włosko-chińskiej współpracy sanitarnej oraz uczestniczył w otwarciu trzech szpitali, powstałych przy udziale i pomocy rządu włoskiego.

* Arcybiskup Paryża, kardynał Jean Marie Lustiger, w swym orędziu wielkanocnym wyraził ubolewanie, że święta wielkanocne we współczesnej zachodniej cywilizacji tracą swój chrześcijański charakter i sens. *Wielkanoc świętowana jest jako pogańskie święto wiosny i całkowicie zatracą się chrześcijański, odkupieńczy wymiar tych Świąt. Zapomina się o prawdziwych powodach świętowania. Cieszymy się i czujemy się dobrze, ale trzeba wiedzieć dlaczego. Nie można też zapominać o ubóstwie ogarniającym dużą część świata. Mówiąc o krajach Europy Wschodniej, kardynał wskazał na proces odrodzenia religijności, mający miejsce w tej części Europy. Jest to najbardziej godnym podkreślenia wydarzeniem współczesnej historii.*

* We wtorek wielkanocny przybyło na Jasną Górę ponad dwanaście tysięcy młodzieży warszawskiej razem z ks. Prymasem i bpem St. Kędziorą, uczestniczyło w pielgrzymce około siedem tysięcy maturzystów. Ks. Prymas mówił w swej homilii o dojrzałości. Na ten sam również temat młodzież wystąpiła prelekcji red. Bogumiła Lufta. Po drodze krzyżowej, odbyło się specjalne nabożeństwo, połączone z oddaniem maturzystów w opiekę Matki Zmartwychwstałego Chrystusa. Drugą grupę pielgrzymią, liczącą około pięć tysięcy osób, stanowiła młodzież maturalna z diecezji łódzkiej.

* U podnóża Giewontu znajduje się sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Historia tego sanktuarium związana jest ze statua Matki Bożej Fatimskiej, którą w 1960 roku otrzymał śp. ks. kard. Stefan Wyszyński od biskupa z Leiria /Portugalia/, i którą przekazał księżom Pallotynom w Zakopanem. W latach 1960-80 odbywała się w kilku diecezjach peregrynacja statuy Matki Bożej Fatimskiej, połączona z rekolekcjami różańcowymi. W 1987 roku została rozpoczęta budowa nowego kościoła pod wezwaniem *Matki Bożej Fatimskiej.*

CZEKAJĄC NA ŚNIEG W HARZU

Takiej zimy nie pamiętali najstarsi Górale i zapewne najstarsze czarownice! Plus 10 stopni C w styczniu! Zamiast obfitego śniegu - przelotne mżawki! Nawet na Wurmbergu /najwyższy szczyt w RFN-owskiej części Harzu - 971m n.p.m./, gdzie **zawsze** są dobre warunki narciarskie a śnieg *murowany*, tym razem nie było czego szukać. Dla Harzu to prawie klęska. Setki pensjonatów, hotelików, schronisk i domów wczasowych daremnie czekały na gości. Knapki, małe restauracje oferujące *domowe obiady*, pijalnie wód, frytkarnie, smażalnie kiełbasek, wyciągi, wieże obserwacyjne, muzea - wszystko pozamykane na głucho.

Nie rozpinam nawet nart, mimo iż tu i ówdzie jakiś zdesperowany Anglik czy Holender usiłuje jeździć po oszronionej trawie dla potrzeb pamiątkowej fotografii. Wkładam kalosze i płaszcz przeciwdeszczowy i wyruszam zwiedzać okolice, łudząc się, że w międzyczasie spadnie śnieg. Oczywiście -- nie spadnie!

Harz to coś więcej niż zwykłe góry. Harz to olbrzymi park narodowy i jednocześnie jedno wielkie uzdrowisko, a także miejsce złotych najważniejszych czarownic i część kraju najdroższa sercu każdego Niemca. Zaludniony bardzo dawno temu przez przybyszów z Turyngii i Ostfalii, już na początku naszego tysiąclecia mógł pochwalić się kilkoma wcale dużymi miastami. Najważniejsze i najwspanialsze z nich to oczywiście Goslar. Tu koń rycerza Rammela uszkodził sobie kopyto natrafiając na jedną z największych w Niemczech żył srebra. Od tej pory miasto staje się *oczkiem w głowie* niemieckich cesarzy, ich rezydencją, świadkiem świetności i upadków.

Harz zawdzięcza wszystko górnictwu, a raczej olbrzymiej katastrofie geologicznej, która zdarzyła się około 220-200 milionów lat temu, i której użył potem swojej nazwy. Ostatni *paroksyzm* pofaldowań pierwotnych w Europie Centralnej /w Polsce objął Góry Świętokrzyskie/ naszpikował skały harzeńskie cennymi minerałami, co pozwoliło odegrać temu regionowi ogromną rolę w rozwoju gospodarczym Niemiec. Stamtąd płynie potok srebra, ołowiu, cyny, cynku i miedzi. Dzięki niemu w miastach harzeńskich kwitnie rzemiosło, wznoszone są zapory wodne /około 100!/, bite drogi; panowie feudalni budują na przestrzeni kilku wieków ponad 50 warownych zamków. Tylko chłopci pozostają przysłówiowo biedni na całe Niemcy. Faworyzujący eksploatacją kopalni, książęta Brunshwicy stopniowo ograniczają uprawę roli w górach, a wreszcie całkowicie jej zakazują. Dzięki temu Harz do dziś pozostaje regionem czysto leśnym.



Lasy harzeńskie

Korzystały z tego od dawna wiedźmy, fetujące noce Walpurgii na Brockenie /najwyższy szczyt gór - 1142m n.p.m. - NRD/, mnisi-pustelnicy, strzygi, wilkołaki i jednorożce. Leśnymi ścieżkami przemykał się pół-legendarny myśliwy Hackelberg i groźnie kroczył rycerz Klaus /też pół-legendarny/. Prawdziwym władcą Harzu był jednak i na zawsze będzie Hubich - król wszystkich karłów herzyńskich, pomagający starym kobietom, biednym wdowom, strzegący tajemnic i skarbów starych górników i płoszący intruzów.

Z dawnych czasów pozostały rozsiane po górach sztolnie, zarośnięte krzakami tory kolejowe, legendy i czarownice na miotłach, straszące z wystaw sklepików z kiczowatymi pamiątkami. Dziś w Harzu liczy się turystyka, woda mineralna i las! Nie spodziewajmy się zatem, iż trafimy tam na dzikie góry i niedostępne knieje. Przez lasy, głównie świerkowe, rozbrzmiewające śpiewem żięb, a czasem wyciem szopów-praczy, przebiegają setki bitych dróg i urządzonych ścieżek. Wszędzie można spotkać kosze na śmieci, faweczki, stoliki, szałaszy, chatki myśliwskie, wieże obserwacyjne /co druga imienia Bismarka/ i największą chyba na świecie ilość tablic z zakazami i nakazami! Przy tym wszystkim w Harzu bardzo łatwo się zgubić! Mapy /zwłaszcza te, przeznaczone dla pieszych wędrówek/ są mało dokładne, oznakowanie szlaków kiepskie i mylące, a płatanina dróg i ścieżek prowadzących we wszystkich kierunkach może wprowadzić w zakłopotanie niejednego wędrowca. Dlatego też warto zabrać z sobą stary poczciwy kompas, lub nauczyć się różnych indiańskich sposobów odnajdywania właściwej drogi.

Na dobrą sprawę, w Harzu należy zobaczyć wszystko - małe miasteczka *zagubione* w górach, jaskinie /w jednej z nich mieszkały ponoć sympatyczne jednorożce!/, liczne jeziora zaporowe; obowiązkowo trzeba wejść na Wurmberg, lub wjechać tam jedyną czynną tej zimy kolejką linową długości 2800 metrów, a także udać się do Torfhausu, który jest jedną z najładniejszych miejscowości herzańskich. Położony stosunkowo wysoko /ok. 800m n.p.m./ cieszy się dobrą pogodą i prawdziwie leśnym, pachnącym powietrzem. Stamtąd widać Brocken.

Mimo swego surowego i wilgotnego klimatu /99 dni w roku z opadami/ Harz zawsze przyciągał turystów i wędrowców, a wiele znakomitych osób stawiało sobie za punkt honoru wejść na szczyt Brockenu. Wdrapowali się tam wszyscy: Otto von Guericke /ten od półkuł magdeburgskich/, Weitsch, Karl von Braunschweig, a nawet car Piotr Wielki. W 1777 roku wszedł tam zimą sam Goethe, wyruszając pieszo z miasteczka Altenau i przechodząc przez teren dzisiejszego Torfhausu. Leibniz, często goszczący w Harzu, zawsze Brocken omijał z daleka. Pewien znany Harzeńczyk, domyślając się zapewne powodu niechęci uczzonego do góry, poddał mu myśl zabrania ze sobą fajki, gdyż *dym dobrej fajki niezawodnie odstrasza tańczące czarownice!* Poskutkowało.

Oglądałem Brocken przez lornetę za jedyne 50 fenigów. Ten sam Brocken, w wielkiej gablocie szklanej, znajduje się tuż obok platformy widokowej. Narysowane na nim kolorowe kreski dróg i ścieżek pokazują, gdzie można by ewentualnie powędrować śladami Leibniza. Można by... gdyby nie wysoki na cztery metry płot z drutem kolczastym i wieżyczkami, który przechodząc około dwóch kilometrów od Torfhausu, pozostawia szczyt po tamtej stronie. Cóż... pieszo nie można... a gdyby tak na miotle..?

Jan BARYŁA



Słowo Harz pochodzi od starogermańskiego Hart, znaczącego właśnie las.

NOWE ZAGROŻENIE ŻYCIA LUDZKIEGO

Istnieje jakiś wielki paradoks w tym co nazywamy postępem naukowym. Od wielu lat uczeni, biligowie i lekarze z ogromem sił i wyrzeczeń starają się pomóc i leczyć choroby, które trapią ludzkość, naprawić niejako braki w naturze. Jednocześnie zaś proponują takie techniki, których celem jest niszczenie procesów naturalnych.

Dzięki poznaniu tajników poczęcia proponuje się dzisiaj wielki *cud* - dziecko z *probówki*. Niepłodne małżeństwo, posiadając odpowiednio wystarczające środki finansowe może, dzięki technice biomedycznej *posiadać* upragnione potomstwo.

Ale w tym samym czasie kiedy walczy się o prawo rodziców do posiadania dziecka, sprowadzając samo dziecko do przedmiotu posiadania, uczeni z ogromną zawziętością oddając wszystkie zdolności intelektualne, pracowali nad wynalezieniem nowej pigułki, która ułatwiłaby zabijanie nienarodzonych dzieci. I oto stoimy wobec faktu, że od niedawna we Francji oficjalnie, tzn. legalnie można taką pigułkę nabyć. Chodzi tu o produkt o nazwie RU 486 zwany *la pigule du lendemain*. Pigułka ta zdolna będzie przerwać ciążę, oez interwencji chirurgicznych, bez znieczulania, bez bólu i bez niebezpieczeństwa dla życia kobiety, natomiast ze 100% skutecznością gdy chodzi o zabijanie dziecka.

1. Czym jest RU 486?

Pigułka RU 486 jest antyhormonem, którego działanie polega na nie dopuszczeniu do zagnieżdżenia się w macicy jaja. Doświadczenia przeprowadzone we Francji /na ok. 200 kobietach/ oraz w Anglii /400 kobietach/ pozwoliły otrzymać środek, który dokonuje przerwania ciąży w 100%. Działanie pigułki polega na wywołaniu skurczów macicy i wydaleniu embrionu w kilka godzin po jego poczęciu. Środek ten może być również używany już po nidacji, w celu usunięcia rozwijającego się embrionu z łona matki.

Fakt, że nabywanie tego środka będzie możliwe jedynie w tych miejscach, które mają prawo do dokonywania praktyk

abortywnych świadczy o tym, iż pigułka RU 486 nie jest zwyczajnym środkiem antykoncepcyjnym, jak nieraz się o tym błędnie mówi, ale prawdziwą techniką abortywną. Ustawodawca francuski przewiduje, że użycie musi dokonywać się pod kontrolą lekarza i przy zachowaniu tych samych warunków, co w wypadku dobrowolnego przerwania ciąży.

2. Banalizacja przerwania ciąży.

Ten pobieżny opis środka abortywnego prowadzi do smutnego stwierdzenia, że ludzkość staje przed widmem nowej *broni* niosącej śmierć nienarodzonemu. Oczywiście można próbować usprawiedliwić używanie RU 486 pokazując, że jest on mniej niebezpieczny dla kobiety niż dotąd stosowane metody przerywania ciąży. Pozostaje jednak fakt przerwania życia niewinnej istoty. Różnica polega jedynie na tym, że realizuje się to w sposób o wiele bardziej banalny.

Stosowane dotąd metody niosły ze sobą wstrząs psychiczny i fizyczny dla kobiety, stanowiąc pewną formę obrony przed uciekaniem się do przerywania ciąży. Oczywiście nikt nie zamierza szydzić z prawdziwej tragedii, jaką przeżywa wiele kobiet zabijając poczęte życie, ale czy stosowanie nowego środka tak *bezpiecznego* i tak *łatwego* nie zwulgaryzuje i nie zbanalizuje przerwania ciąży. Nawet jeśli RU 486 nie będzie tak *łatwy* do zdobycia, to czyż dla wielu nie stanie się uniewinnieniem? Wiemy dobrze, że w krajach, w których odpowiednie ustawy dopuściły przerywanie ciąży, fakt ten stał się bardzo szybko banalny. Dzisiaj można już mówić o pewnej kulturze abortywnej.

3. Stanowisko Kościoła.

Stojąc w obliczu perspektywy nowego sposobu niszczenia poczętego życia, Kościół powtarza nieustannie *nie zabijaj*, nie wolno czynić krzywdy niewinnym istotom. Przypomina, że *istota ludzka powinna być traktowana i szanowana jako osoba od momentu swego poczęcia, i dlatego od tego samego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia /Donum vitae, I, 1/* Ostatecznie szacunek należy poczętemu życiu wynika stąd, że życie ludzkie jest aktem stwórczym Boga. *Nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej od momentu poczęcia aż do śmierci jest znakiem i wymaganiem nietykalności samej osoby, którą Stwórca obdarował życiem. /Donum vitae, wprowadzenie nr 4/.*

Być może wielu powie, że Kościół *przegrywa* swą batalię w walce o obronę nienarodzonych. Mówienie jednak o przegranej Kościoła jest jakimś nieporozumieniem. Kościół nie pyta jakie są wyniki badań opinii publicznej, ale pyta jaka jest najgłębsza prawda o człowieku, o jego wielkości i godności. W świetle tajemnicy Wcielenia, którą przeżywamy obchodząc święta Bożego Narodzenia, Kościół wskazując na arcydzieła stwórcze Boga, jakimi są Maryja i Jezus przypomina, że natura jest realizowana w każdym z nas indywidualnie przez złączenie dziecka z poczętym biologicznie ciałem. Kościół mówi *tak* dla poczętego życia i staje się może przez to symbolem sprzeciwu, ale ten sprzeciw jest jego zwycięstwem.



ks. Wacław GUBAŁA

PRZERWANE MILCZENIE

Tym razem jak Państwo zauważyliście piszę nie o prasie katolickiej, gdyż chciałem omówić artykuł Jean Bourdarias zamieszczony w *Le Figaro*. Autor pisze o Kościele w Brazylii, przytaczając fragmenty listu biskupa Petropolis, który ujawnia wypaczenia brazylijskiej teologii wyzwolenia.

List biskupa mówi bez owijania w bawełnę o zmarskizowaniu najwyższych sfer brazylijskiego Kościoła. Jan Paweł II przyjął dwa lata temu biskupów brazylijskich na specjalnym spotkaniu. W trakcie spotkania dał wyraz swojemu zaniepokojeniu w związku z wyborami politycznymi niektórych członków episkopatu. Wezwał ich do pełnej jedności i do nadania bardziej autentycznego charakteru seminarium, które zaczęły się oddalać od Kościoła. W kwietniu 86 papież wysłał list do brazylijskich biskupów, wzywając o powrót do prawd stanowiących naukę Kościoła. W liście papież wspomina o teologii wyzwolenia widząc jej pozytywne strony, jako nauki wyrastającej z doświadczenia lokalnego Kościoła. Teologia ta musi jednak być w

zgodzie z Ewangelią, z tradycją Kościoła i z jego magisterium. Ci, którzy chcieli zrozumieć, inni cytują do dziś tylko te zdania, które podkreślają ważność teologii wyzwolenia w liście papieskim.

Obecnie biskup Jose Fernandez Velso przerywa milczenie jakie zapanowało wśród episkopatu brazylijskiego na temat owej teologii spod znaku Leonardo Boffa.

Bezpośrednią przyczyną reakcji biskupa jest książka księdza Davida Cogana, który pełnił przez lata wysokie i wpływowe funkcje w konferencji episkopatu brazylijskiego /CNBB/.

W liście biskupa czytamy: *ksiądz David, był codziennym świadkiem działalności CNBB. W książce swej pisze wprost o tym, co zawsze było przed nami ukrywane. Od dwudziestu lat grupa robocza CNBB wprowadza do nauki pastoralnej Kościoła w Brazylii elementy marksistowskie. Do tego stopnia, że ksiądz Colgan uważa przyjęcie tej materialistycznej linii za "nawrócenie". Oświadcza przy tym, że jest to linia*

reprezentowana przez większość biskupów Brazylii, poza kilkoma opornymi. Mamy więc obecnie świadectwo - pisze biskup - kogoś kto, bezpośrednio uczestniczył w całej tej procedurze.

Biskup Petropolis protestuje przeciwko wyrażaniu przez konferencję stałą episkopatu brazylijskiego, w imieniu wszystkich biskupów, a więc i jego, solidarności z Leonardo Boffem, czy innych podobnych wystąpień. *Niech najwyższe instancje Kościoła w Brazylii stwierdzą prosto i jasno, że są wierne nauce Kościoła, że nie przyjmują idei marksistowskich i nie włączają ich do swojej nauki, jak to twierdzi ksiądz Cogan. Kościół brazylijski potrzebuje oczyścić swoją twarz.*

List biskupa Petropolis został skierowany do przewodniczącego episkopatu i jak na razie nie doczekał się odpowiedzi. Pokazuje on, że niektórzy biskupi w Brazylii zdecydowani są przerwać panującą do tej pory milczenie.

Kazimierz MALARCZYK

ZAGLĄDAJĄC DO KSIĘGARNI

INQUISITION, J-P Dedieu, Cerf - Fides

Wydawnictwo Cerf, największe wydawnictwo religijne we Francji, zainicjowało niedawno nową kolekcję BREF. Celem jej jest zapoznanie szerokiego ogółu czytelników z najważniejszymi faktami historycznymi, religijnymi, społecznymi, w sposób przystępny i atrakcyjny, w formie *księżonkowej*. Jednym z pierwszych tytułów to *Inkwizycja*. Początki tej organizacji, system administracyjny i finansowy, procedury prawne. Przedstawione zwięźle i jasno, fakty te zapoznają nas bliżej z tą instytucją, ciesząc się nienajlepszą opinią. Ale czy zawsze jest ona uzasadniona? Czy celem Inkwizytorów był stos? Jakie były głębokie cele ideologiczne stronników Inkwizycji? Dlaczego do czasów dzisiejszych sama nazwa Inkwizycji kojarzy się nam z torturą, paleniem czarownic i brakiem tolerancji religijnej? Autor pisze w przedmowie: *Często płakałem z emocji czytając sprawozdania z pewnych rozpraw, albo z oburzenia, widząc co robiono w imię Chrystusa. Ale chcę iść dalej i zrozumieć mechanizmy jakie doprowadziły do tego. Moim celem nie jest też żadne "wybielanie", ale tyle fantastycznych legend krąży na temat Inkwizycji, że postanowiłem nadać faktom ich właściwą perspektywę. Jedna kartka oderwana z kontekstu jest oskarżeniem, cała książka stanowi, mam nadzieję, wyjaśnienie. Wyjaśnienie, a nie uproszczenie graniczące z fałszem. Książka ta stanowi wspaniałą odtrutkę na tzw. slogany i uproszczenia.*

LES ENJEUX DE LA FIN DU SIECLE, collectiff, DDB

Już tylko kilkanaście lat dzieli nas od końca dwudziestego wieku. Ale zarysy nowego tysiąclecia już są widoczne. Co wydarzy się w takich ważnych dziedzinach jak ekonomia, kształcenie, stosunki społeczne, komunikacja? Czy słowo *religia* będzie miało jeszcze jakiś sens, jaki? Czy mentalności i zachowania kulturowe i polityczne Francuzów zdolne są do adaptacji w nowych warunkach? Te fundamentalne pytania są tutaj postawione. Kilkunastu specjalistów próbuje dać na nie odpowiedź: Jean Bernard z Akademii francuskiej, Albert du Roy, redaktor znanego tygodnika *Evenement de Jeudi*, Rene Remond, prezydent Narodowej Fundacji Nauk Politycznych, Bernard Cathelat, dyrektor departamentu badań w Centrum Komunikacji, itd. W przedmowie Rene Remond wprowadza czytelnika w klimat tych badań, które nie tylko pomogą zrozumieć nadchodzący wiek, ale rzucają nowe światło na czasy w których żyjemy.

LA GUENIZA, Crossman et Gabrysiak, Ed. du Seuil

Cóż znaczy ten dziwny tytuł? *Gueniza* to nazwa ukrytej komnaty w dawnej synagodze kairskiej. Odkryto tam ponad dwieście tysięcy różnych dokumentów żydowskich i arabskich, datowanych od roku 960 do końca XIII wieku. Różnego rodzaju kontrakty, korespondencje, rękopisy stanowią bogate źródło historyczne epoki ostatnich Fatamidów.

Na tym tle, w tej epoce, umieścili autorzy bohatera powieści: Nahray Ben Nissima. Ten żydowski kupiec i bankier, a jednocześnie erudyta i mecenas, później wizyr kalifa, stanowi interesującą postać historyczną. Jednak co uderza najbardziej czytelnika, to fakt, że pokojowe i owocne współżycie między Arabami i Żydami było kiedyś możliwe. Dokumenty znalezione w dawnej synagodze są jakby symbolem tego, czego wielu wydaje się dzisiaj niemożliwe. *Gueniza* jest nie tylko pasjonującą powieścią historyczną, ale i zapytaniem, jak i dlaczego istniejące obecnie konflikty rasistowskie /nie tylko na Bliskim Wschodzie/ są dzisiaj tak ostre, tak obecne.

ŚWIĘTY TOMASZ I KUPCY

Dwukrotnie do tej pory Francja odwoływała się do hojności swych obywateli, by móc zakupić dzieło sztuki pozostawiając je w ten sposób w kraju. Po raz pierwszy dzięki narodowej kweście kupiono w roku 1890 *Olimpię* Maneta, następnie tą samą drogą dostało się do muzeów francuskich arcydzieło Courbetowskiego realizmu - *Atelier* /w roku 1926/. Dziwić się należy, że ten powszechnie stosowany w Anglii i Niemczech sposób pozyskiwania dzieł sztuki dla narodowych kolekcji nie znalazł we Francji szerszej popularności.

Przy okazji trwających obecnie zabiegów o zatrzymanie w kraju *Świętego Tomasza* - obrazu malarza z XVII wieku Georgesa La Tour'a - okazało się bowiem, iż prawo pierwokupu obiektów przez muzea narodowe jest czystą iluzją wobec skomercjalizowania rynku arcydzieł, po którym w chwili obecnej tylko dwa rekiny finansowe poruszają się swobodnie: amerykański i japoński.

Losy malarskiej spuścizny La Tour'a są najlepszą ilustracją bezradności muzealnego mecenatu państwa, nie będącego w stanie zapobiec współczesnej emigracji skarbów sztuki, która bierze początek na aukcjach, zatem nie wskutek wojen ani przemytu.

Grzegorz La Tour, o którego obrazy rywalizują największe galerie świata, był za swego życia sławą właściwie lokalną, choć zapewne nie bez sukcesu, o czym świadczyć może tytuł: *peintre ordinaire du roi*. Urodził się w Lotaryngii, przebywał i tworzył w Luneville. Po śmierci niemal zupełnie zapomniany, stał się w roku 1915 wielkim, choć późnym odkryciem niemieckiego amatora sztuki, erudyty Hermanna Vosa.

Luwre zaczął kupować dzieła tego malarza dopiero w roku 1926, do końca lat siedemdziesiątych zdołał ich zgromadzić jedynie pięć, a i to przy walnej pomocy Societe des Amis du Louvre jako donatora jednego z obrazów. Sprzyjały tym zakupom z pewnością dwa przypiły zainteresowania La Tour'em ze strony paryskiej publiczności - w roku 1934, gdy eksponowano jego dzieła w ramach wystawy: *Malarze rzeczywistości*, i w roku 1972 z racji pierwszej i jedynej do tej pory retrospektywy tego malarza.

Już tych pięć obrazów, które są prawdziwą ozdobą Wielkiej Galerii Luwru /*Adoracja pasterzy, Św. Józef cieśla, Św. Maria Magdalena przy świecy, Oszust karciany i Św. Sebastian pielęgnowany przez św. Irenę*/ wystarczy, by postawić ich autora wśród najwybitniejszych indywidualności tak przecież malarskiego XVII stulecia. Razem z Rembrandtem i Zurbaranem należy do wielkich Caravaggionistów - malarzy światła i cienia, zwanych też czasem luministami. Wspaniałe sceny nocne malowane przez La Tour'a rozpoznać można wśród innych nokturnów po ostrym, nasycyonym barwą świetle, które ślizga się jakby po twardych krawędziach silnie zgeometryzowanych postaci i przedmiotów, spowija je, wyodrębnia i scala zarazem. U Rembrandta źródło światła najczęściej pozostaje zagadką, rozświetlenie jest natury wewnętrznej - jako przymiot duszy albo dar łaski. U La Tour'a jakby inaczej: świece, kaganek czy pochodnia są dowłowne, materialne aż do złudzenia, narzucają się, ale ich nadmierna obecność tak samo zmienia je w znaki, jak tajemnicze Rembrandtowskie światło bez źródła.

Poza Luwrem w muzeach francuskich znajduje się nie więcej niż dziesięć obrazów La Tour'a - głównie w Nantes /*Św. Józef i anioł, Zaparcie się św. Piotra*/ oraz pojedynczo w Rennes, Grenoble, Nancy i in. Pozostałe dzieła, jak się rzekło wyżej, nie przestają przeciekać na naszych oczach do kolekcji zagranicznych, zakupywane i ofiarowywane przez osoby prywatne lub bogate fundacje. W ten sposób do Stanów Zjednoczonych trafiły cztery wspaniałe obrazy tego malarza, wśród nich trzy - jakże różne - wersje ulubionego Latourowskiego tematu: św. Marii Magdaleny przy świecy /Waszyngton, Los Angeles, Nowy York - wszystkie

zakupione w latach 1960-79/. Każdy świeżo odkryty *La Tour* natychmiast znajduje nabywców spoza Francji: J.P. Getty kupił *Sprzeczkę muzykantów* do Kalifornii, *Jedzący groch* trafił do Berlina Zachodniego zaś *Oszust z asem treflowym* - do Teksasu.

Nic zatem dziwnego, iż z wielkim napięciem czekano, jak rozstrzygną się losy kolejnego dzieła *La Tour'a* w zbiorach prywatnych - tym bardziej, iż *Św. Tomasz*, którego istnienie stwierdzono w roku 1950 w zamku la Sarthe, jest niewątpliwie arcydziełem. Jego właścicielka zmarła niedawno, czyniąc zeń legat na rzecz Zakonu Maltańskiego z przeznaczeniem na fundusze szpitalne. Zakon, jako że nie dysponuje galerią /i zgodnie z logiką interesu/ postanowił sprzedać obraz, lojalnie dając Luwrowi prawo pierwokupu. Zostało ono jednak obwarowane żądaną ceną - 32 milionów franków i z miejsca zagrożone ofertą amerykańskiego kupca, gotowego zapłacić 40 miliony. W chwili, gdy te słowa piszę najgorsze już minęło: szybko zgromadzono potrzebną kwotę dzięki znakomitej akcji, w której propaganda muzealna i telewizyjna dały z siebie wszystko.

Otwarto opustoszałą /po przeprowadzce impresjonistów do Musee d'Orsay/ galerię Jeu de Paume, by tam wystawić *Św. Tomasza* /bezpłatnie!/ w towarzystwie siedmiu znakomitych dzieł obrazujących dalsze drogi wielkiej tradycji portretu francuskiego /Chardin-Gericault-Corot-Cezanne-Braque-Derain-Villon/. Zapelowano do osób prywatnych i instytucji o nadsyłanie czeków, odliczanych od zobowiązań podatkowych, zorganizowano efektowny program telewizyjny z oryginałem obrazu jako główną gwiazdą i zaproponowano dwa darmowe cykle odczytów - w Luwrze, na temat *oeuvre* La Tour'a i w Jeu de Paume na temat portretu francuskiego /trwają nadal/.

Cała ta krzątanina organizatorów kwesty cichnie wobec urody obrazu przedstawiającego św. Tomasza. Jest on niezwykły nie tylko dlatego, że jest jedynym bodaj dziełem *La Tour'a*, nie będącym sceną nocną. Uderza oszczędnością środków wyrazu: barwy zredukowanej do gamy niebieskawej szarości i rozbielnego beżu, kompozycji, w której rygor pionów złagodzony jest przez owal głowy, pochYLENIE ramion. Wiekowy święty, zasłuchany we własne wnętrze, niedbale trzyma w dłoniach jakże pięknie namalowane atrybuty: księgę i włócznię. Jak w prawdziwie wielkich dziełach, anegdota znika tu na rzecz czegoś uroczystego, co odnosi się do nas wszystkich, *sub specie aeternitatis*.

Julia BRUNARSKA



Georges de La Tour - Święty Tomasz - Detail

WIECZORY KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W piątek 13 maja o godzinie 20.00 w Kościele Polskim /263 bis, rue St-Honore, 75 001 Paris, Metro: Concorde/ odbędzie się kolejna prelekcja w ramach Wieczorów Kultury Chrześcijańskiej. Tego wieczoru Marek Jurek, publicysta polskiej prasy katolickiej i niezależnej, przewodniczący Wielkopolskiego Klubu Politycznego "Ład i Wolność" zaprezentuje temat: "Aktualność społecznej nauki Kościoła". Wszystkich serdecznie zapraszamy.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

9 maja ks. Adolf Józef Stopa obchodzi 45 jubileusz kapłaństwa. Z tej to okazji rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. Stanisław Jeż, dziękując za dotychczasową służbę kapłańską, składa Jubilatowi najlepsze życzenie wszelkich łask Bożych. Redakcja *Głosu Katolickiego* do życzeń tych się przyłącza.

ZMARŁ JÓZEF ŁOBODOWSKI

19 kwietnia w Hiszpanii zmarł wybitny pisarz i poeta emigracyjny Józef Łobodowski. Urodził się on 19 marca 1909 roku w Purwiskach, powiat Sejny /historyczna Auksztota/. W latach przed pierwszą wojną światową w Lublinie, od roku 1914 do 1917 w Moskwie, następnie aż do roku 1922 w Jejsku. Studia szkolne i początek uniwersyteckich w Lublinie. Redagował w roku 1932 miesięcznik *Trybunę* i dziennik *Kurier Lubelski*. Kolejno dwa miesięczniki: *Barykady* i *Dźwigary*. Debiut książkowy w Lublinie w roku 1929. W roku 1937 otrzymał Nagrodę Młodych Polskiej Akademii

Literatury. Służba wojskowa w Szkole Podchorążych w Równem. Bierze udział w walkach w brygadzie kawalerii zmotoryzowanej pułkownika Maczka. Następnie w obozach na Węgrzech, w więzieniu we Francji, zwolniony do obozu demobilizujących się wojskowych polskich w Notre Dame de Livron. W sierpniu wyprawa do Hiszpanii. Aż do lutego 1943 w więzieniu w Figueras. Odtąd stały pobyt w Madrycie, przerywany częstymi wyjazdami do Francji i Anglii. Od 1949 roku do 1975 - ścisła współpraca z polską audycją radiową w Madrycie. Podczas wojny wydał między innymi książkę *Z dymem pożarów*, a po wojnie osiem tomów poetyckich, siedem powieści i dwie książki w języku hiszpańskim. Ostatnio ukazały się jego *Dytyramby patetyczne* /PFK, Londyn 1988/ oraz *Rachunek sumienia. Wybór wierszy 1940-1980* /Spotkania, Paryż 1988/.

PIELGRZYMKA DO LOURDES

Prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. Bolesław Nataneł, wspólnie z PMK organizuje pielgrzymkę do Lourdes. Wyjazd wygodnym autokarem sprzed kościoła polskiego w Lez, przewidziany jest na 30 maja o godzinie 15.00; powrót - w poniedziałek 6 czerwca około godziny 8.00. Cena przejazdu i pobytu - 1350 F. Wliczone w nią jest również ubezpieczenie /Europ Assistance/ oraz codzienne dojazdy do groty.

Zgłoszenia proszę składać do 10 maja na adres:

Bolesław Nataneł
3, rue Moliere
62 680 Mericourt
☎ : 21 08 09 09

KRONIKA EMIGRACYJNA

KRONIKA ŚW. GENOWEFY

Dnia 17 kwietnia w polskiej parafii pod wezwaniem św Genowefy przy ulicy Claude Lorrain w Paryżu odbyło się wprowadzenie i poświęcenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Poświęcenia dokonał ordynariusz diecezji kieleckiej ksiądz biskup Stanisław Szymecki wraz z księdzem rektorem Polskiej Misji katolickiej we Francji Stanisławem Jeżem w licznej asyście duchownych polskich i francuskich, wśród których wymienić wypada księdza Georges Marion, proboszcza francuskiej parafii Ste Jeanne de Chantal /na jej terenie mieści się właśnie kościół św. Genowefy/.

Msza św., w wypełnionym po brzegi przedstawicielami

różnych pokoleń polskiej emigracji kościele, rozpoczęła się o godz 10.00. Odświętny charakter nadały jej francuskie tłumaczenie mów głównych koncelebransów oraz akompaniament chóru.

Po nabożeństwie, ks. Tadeusz Śmiech - proboszcz św Genowefy, zaprosił wszystkich uczestników na obiad. Jednym z gości był mer szesnastej dzielnicy Paryża. Spotkanie to stało się okazją do wzajemnego poznania się paru pokoleń emigrantów, do nawiązania nowych kontaktów, może trwałych więzi, do przełamanie animowości. Uroczystość

wprowadzenia i poświęcenia obrazu była jedyną w swoim

rodzaju okazją do modlitewnej łączności z Częstochową, do uformowania - choćby na krótko - zaangażowanej wspólnoty. Przybyli bowiem do kościoła wierni jednością i odmiennością modlitewnej pobożności zaimponowali współuczestniczącym w tym święcie Francuzom. Dał temu wyraz we wzruszających icipłych słowach ks. Georges Marion. Jego wypowiedź raz jeszcze uświadomiła Polakom, że otoczenie tutejsze uważnie ich obserwuje.

Anonimowość metropolii można oczywiście sprowadzić do metra i nałożonych na uszy słuchawek *walkman'a*, ale przecież wszędzie gdzie są ludzie, gdzie ich obecność naznaczona jest wspólnym

działaniem, lub choćby tylko współistnieniem, nawiązuje się dialog.

Polacy są rzeczywiście obserwowani. Nie jest łatwo odrzucić kuszące rozgrzeszeniem stwierdzenie, że ginieemy w wielkomięskiej bezmienności, emigracyjnym molochu, że *homo homini lupus*. A jeśli *homo homini Deus*... Czyż w tym nie mieści się istota człowieczeństwa?

Przypomina o tym ten nowy kościół, wzniesiony przeciw ku chwale Boga. Przypomina o tym również poświęcony obraz Czarnej Madonny.

Agata ŻMUDZIŃSKA

REKTOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ KSIĄDZ STANISŁAW JEŻ

Przewielebny i Drogi Księżu Rektorze!

Wiadomość o poświęceniu nowego polskiego kościoła i siedziby Księdza Rektora w Paryżu napętniła nas wielką radością. Łączymy się z całą polską społecznością we Francji, z którą nas wiąże tyle lat przyjaźni i współpracy, Bogu składając dziękczynienie za tę szczególną Łaskę. A Księdzu Rektorowi i wszystkim, którzy to osiągnięcie umożliwili najserdeczniej gratulujemy, życząc bogactwa Łask.

Niech Miłosierny Bóg zawsze Wam błogostawił Serdecznie Życzliwi i oddani w Chrystusie

W imieniu Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii

Olgierd M. Stepan

MIESIĄC MAJ

Któż nie kocha majowych deszczyków, majowych ulew, zapachu ziemi budzącej się do życia. Miesiąc maj, miesiąc bzów i konwalii, miesiąc wrzuseń i sercowych uniesień. Wszystkie tonie w zieleni; zieleni, która nie zna granic. Wciąż powraca, co rok, uparcie, ze swym kapryśnym ciepłem, które w każdej chwili może się przerodzić w zimny przymrozek. Miesiąc maj, miesiąc kwiatów i Pierwszych Komunii; dziewczynki w wiankach na głowach i białych sukniach, chłopcy w garniturach z krótkimi spodniami wkraczają w dorosłe życie Kościoła. Z niepokojem czekaliśmy wszyscy na ten dzień; strach przed końcowym egzaminem u księdza katechety, a potem już sama uroczystość i prezenty od rodziny. Święto jest świętem i musi być prezent, przyjeżdżali wszyscy krewni nawet z najdalszych stron i ta chwila emocji, czy będzie zegarek wśród darów, czy nie. Przeważnie był, no bo jak tu żyć dorosłe bez zegarka. I jeszcze pamiątkowe zdjęcie, na które zerka się od czasu do czasu, *Ach ta nasza młodość*. Tylko ten maj powraca zawsze taki sam, i tylko drzewa trochę wyższe i tylko my trochę bardziej dorośli. A ci młodszy znowu wdzwają garniturki, a te młodsze, swe pierwsze prawdziwe suknie, tacy sami a przecież inni. Kopią piłkę na Błoniach i biegają na wyścigi po Plantach. Po Plantach, na których już nie ma plantowego, który swą srogą miną wybijał nam z głowy bieganie po trawie. Pewnie bardziej przywiązani do telewizji nie mają czasu by kopać piłkę pod teatrem Słowackiego, czy grać w *Zośkę* /kto jeszcze umie? a może trudno jest dostać ołów w kraju?/.

A czyż można nie wspomnieć

nabożeństw majowych, domowych ołtarzyków ze świecą i kwiatami? Całą ławą uczestniczyliśmy w majowych nabożeństwach. Tylko ten niepokój, czy uda się dzisiaj być *do ognia, do dzwonka, czy do welonu*. A potem znów całą paczką zanurzyć się w majową zieleni i grać w zielone, rzucić kawałki obwarzanka rybom, łabędziom i gołębiom. Podglądnać jak stary mistrz nożyczek wycina na Plantach profile chętnych z czarnego papieru, by nakleić je na biały. Rozpędzić się na hulajnogach strasząc spokojnych spacerowiczów. By nazajutrz powrócić do kościoła pełnego kadzidła i śpiewać *Po górach dolinach...*

A potem już matury, egzaminy, spotkania i rozstania, miłości spełnione i te niespełnione, jednym słowem gra w życie. *Grasz w zielone? Gram. Masz zielone? Mam.*

I gdy już czujesz się zmęczony, przymknij oczy, nabierz powietrza w usta, a potem weź piłkę i idź pokopać, weź zrób *zośkę* i naucz w nią grać twoje dzieci, wybierz się w nocy na bzy i włóż zroszone wodą do wazonu i załatw wszystkie zaległe sprawy, korespondencje itp, no miesiąc maj to miesiąc decyzji, decyzji odważnych jak strzelająca w niebo zieleń. Odżałuj i kup rower, pojedź w nieznaną, bo przecież maj to miesiąc Wyścigu Pokoju, miesiąc Królaka, Gazdy, Magiery i innych, o losach których słuchaliśmy co pół godziny z uchem przyłożonym do głośników radiowych. Zdobądź się na odrobinę szaleństwa, w maju Ci wolno, zanuć *Taki piękny był maj...* a gwarantuję ci, że odnajdziesz tamtą radość z otrzymanego zegarka przy

pierwszej komunii.

A gdy będziesz przejeżdżał obok otwartego kościoła, wstąp, bo maj to miesiąc Maryi, to miesiąc maryjny kończącego się roku maryjnego.

Bogusław SONIK

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzńska

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



WOKÓŁ ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

Historię każdego kraju można pisać na wiele sposobów, ale prawdziwy historyk będzie potrafił łączyć poszczególne dziedziny życia i ukazać jak przenikają się nawzajem, wpływając jedna na drugą - polityka, kultura, ekonomia... Czy można jednak umieszczać w historii to, co z natury rzeczy należy raczej do wiečnosti, a więc dzieje świętych i ich kultu? Na pozór jedynie niewielu spośród ludzi wyniesionych na ołtarze odegrało rolę bezpośrednio polityczną, odznaczyło się w życiu publiczno-państwowym. Nawet gdy pominiemy ogromny wpływ historyczny chrześcijaństwa i instytucji Kościoła, jeżeli ograniczymy się tylko do historii państw i narodów, rola świętych w ich dziejach okaże się zgoła raelna, jak i doniosła.

Gdy mówi się o społecznym kulcie świętych, nie można problemu tego oddzielać od kultu świętych w ogóle; nie można separować tego, co społeczne, czy narodowe od tego, co religijne. Jak we wcieleniu Bóg uświęcił życie ludzkie w ogóle, tak w osobach świętych uświęcone zostało życie indywidualne każdego człowieka. Życie takie jakie jest, to znaczy z jego błędami, zmaganiem i stałym wezwaniem do samoprzekraczania, do zjednoczenia ze Stwórcą. Społeczny kult świętych to nie tylko wymiar kulturowy. Nadanie kształtu religijności poprzez konkretne wzory i ideały to również pełniejsze ukazanie sensu zbiorowego trwania, owego wnoszenia Chrystusa w życie człowieka, o którym mówił Jan Paweł II podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski.

Dwóch świętych wpłynęło szczególnie na kształt polskiej religijności w

początkach chrześcijaństwa: święty Wojciech, ale szczególnie święty Stanisław.

Historycy do tej pory spierają się o rzeczywisty przebieg wydarzeń związanych z męczeńską śmiercią biskupa krakowskiego. Jedna rzecz nie ulega jednak wątpliwości, iż niezależnie od politycznych różnic między biskupem a królem, św. Stanisław poniósł śmierć, ponieważ ośmielił się krytykować postępowanie monarchy. Jeżeli chodzi o Bolesława, to ten niewątpliwie uzdolniony władca był według wszelkiego prawdopodobieństwa człowiekiem na granicy szaleństwa, zdolnym do aktów wyrafinowanego okrucieństwa w przypływie gniewu. Polityczne tło konfliktu króla i możnowładców z biskupem krakowskim wiązało się z ogarniającym całą Europę konfliktem między papieżem Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV.

W tej walce, której stawką był prymat władzy świeckiej lub duchownej, polityka króla sytuowała Polskę w obozie papieskim. Dla dużej części historyków był to koronny argument na rzecz politycznych racji króla; w sposób nieco ahistoryczny i szablonowy utożsamiano tutaj obóz antycesarski z obroną zasady suwerenności narodowej przeciw zakusom cesarskiego uniwersalizmu. Z drugiej strony uważano króla za przeciwnika niemieckiego Cesarstwa, zagrażającego młodemu Królestwu Polskiemu; w ten sposób męczeństwo św. Stanisława traciło swój jednoznaczny sens moralny i nabierało cech antycznej tragedii.

Obecnie część historyków inaczej patrzy na ten XI-wieczny konflikt.

Podkreśla się tradycyjną orientację geopolityczną wczesnopiastowskiej monarchii, zwróconą przeciw cesarzom pochodzącym z Saksonii, a więc części Niemiec bezpośrednio Polsce wówczas zagrażającej i życzliwą wobec cesarza frankofońskich, pochodzących z Zachodu i niezainteresowanych ekspansją wschodnich książąt w kierunku Słowiańszczyzny. W ten sposób św. Stanisław stawałby się nie tylko obrońcą prawa moralnego, ale i rzecznikiem bardzo wąskiej, ale istniejącej już wówczas, elity państwa, przeciwstawiając się władcy łamiącemu kanony ukształtowanej przez kilka pokoleń polityki. Historycy Średniowiecza zdania są zawsze - z racji małej ilości źródeł - na hipotezy, ale ta ostatnia, biorąca pod uwagę realia XI wieku jest bardziej prawdopodobna, niż koncepcje bazujące na pojęciu niemczyzny w formie, w jakiej zaistniało ono dopiero w XIX wieku.

Niezależnie od tych hipotez, o wiele ważniejsze dla ówczesnej i późniejszej świadomości, która ukształtowała tradycję, było przeciwstawienie się Kościoła władzy świeckiej, zbuntowanej przeciw Boskim prawom i przeciw prawom swoich poddanych. Po śmierci św. Stanisława i wygnaniu króla Bolesława Śmiałego Polska straciła koronę królewską, na przeszło dwa wieki. W okresie rozbitcia dzielnicowego, który rozpoczął się po śmierci Bolesława Krzywoustego, kult św. Stanisława ściśle związał się z ideą zjednoczenia Królestwa Polskiego, zaś ta idea na trwałe pozostała związana ze sprawą wolności jego poddanych.

JEDNYM ZDANIEM

Podczas zakończonej pierwszej tury wyborów prezydenckich w Francji jedną z najczęściej poruszanych kwestii był problem imigracji. W tym punkcie krystalizowały się rozbieżności między przedstawicielami poszczególnych ugrupowań politycznych. I tak kandydaci lewicowi proponowali objęcie opieką imigrantów, stosowanie wobec nich polityki *liberalnej*, a nawet wysunięto projekt umożliwienia im udziału w wyborach municypalnych. Ci z prawicy natomiast, podkreślali trudności i kłopoty związane z imigracją, proponowali ujęcie w surowsze ramy prawne pobytu i

udziału w życiu publicznym przybyszów z innych krajów, stanowczo odmawiali im prawa udziału w wyborach, występując jednocześnie przeciwko pojawiającemu się tu i ówdzie rasizmowi.

Początkowo wielu odpowiedzialnych polityków przestrzegało przed wprowadzaniem do wyborczej kampanii tematu imigrantów. Problem ten wymaga bowiem namysłu, a rozważanie jego - rozważi i umiaru. Temperatura wyborów czemuś takiemu nie służy. Trzeba przyznać, że poza Frontem Narodowym, który sprawę tę umieścił na swoich sztandarach, głównie podnosiła ją lewica, a zwłaszcza prowokujące propozycje Pierre Juquin. Pozostałym formacjom nie pozostało

nic innego, jak wziąć udział w tej gorącej debacie.

Co prawda ostrze antyimigracyjne nie przeciwko przebywającym tu Polakom jest skierowane. Tym niemniej pomniejszanie tego problemu, oburzanie się przeciwko niektórym wypowiedziom kandydatów na urząd Prezydenta Republiki niczego tu nie zmieni. Czy nam się to podoba, czy nie, problem imigracji realnie istnieje i napawa niepokojem coraz liczniejsze środowiska francuskie. Do imigrantów należy, a zwłaszcza Francuzów obcego pochodzenia, proponowanie takich rozwiązań tego zagadnienia, które będą do przyjęcia przez francuskich obywateli, a jednocześnie zagwarantują minimum należnych praw imigrantom.